

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 47 (289)

NIEDZIELA 22 LISTOPADA 1964

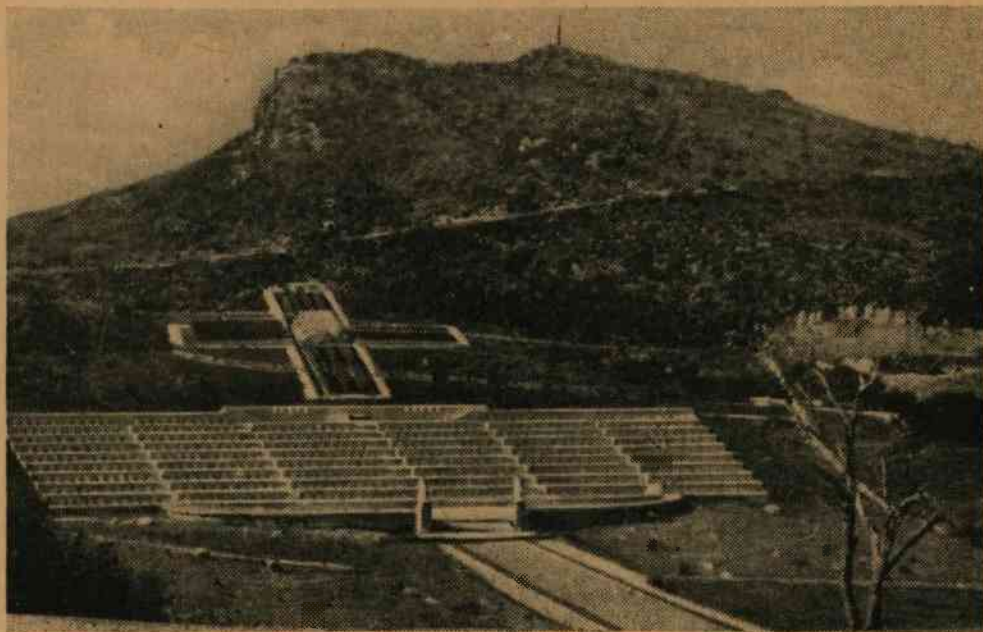
Rok VI

Zaduszki na Monte Cassino

Zmieniając pierwotne dyspozycje ks. Prymas Polski zdecydował, że sam w tym roku odprawi Mszę św. na cmentarzu w Monte Cassino. Toteż o g. 9 rano zebrało się w opactwie liczne grono ks.ks. Biskupów polskich, bawiących w Rzymie dla sesji soborowej i poważna reprezentacja Polaków z Rzymu. Byli ks.ks. Biskupi: Baraniak, Arcybiskup poznański, Wilczyński, Biskup warmiński, Pawłowski, Biskup wrocławski, Sikorski, Biskup płocki, Jaroszewicz, sufragan kielecki, Jedwaski, sufragan poznański, Latusek, sufragan wrocławski, oraz ks.ks. Prałaci Filipiak, Rubin, Mączyński, Gogoliński, ks. kanonik Goździewicz, sekretarz ks. Prymasa, ks. Rektor Suwała, SAC, ks. Okroy, wikariusz gen. ks. Chrystusowców i wielu innych. Ks. Arcybiskup Kozłowiecki, S.J., ordynariusz Lusaki, reprezentował Episkopat afrykański. Stawiły się jak zawsze licznie polskie zakony żeńskie, S.S. Lazaretki, Felicjanki, Zmartwychwstanki i Urszulanki. Był też obecny Ambasador R.P. Kazimierz Papee.

Ks. Kardynał Prymas Wyszyński przybył około 9.30 powitany u bramy opactwa przez Opata ks. Biskupa Rea i zakonników. Wobec tego, że deszcz czynił niemożliwym odprawienie Mszy św. na cmentarzu, ks. Prymas zdecydował się odprawić ją w samej Bazylice przy grobie św. Benedykta.

Po Mszy św. ks. Prymas wygłosił kazanie, które in extenso będzie podane na innym miejscu. Myślą przewodnią kazania była wielkość ofiary złożonej przez tych, za których dusze modliliśmy się dzisiaj. Odbudowa tego opactwa, powiedział ks. Prymas, która stała się symboliczną dla odbudowy świata w dziele pokoju, zaczęła się od chwili, gdy sztandar biało-czerwony zakwitł na gruzach klasztoru i kościoła: od tej chwili poczęło się dzieło twórcze, zakończone przed tygodniem poświęceniem tej Bazyliki przez Ojca św. „Duszę oddali Bogu, ciała ziemi włoskiej a serca Polsce”, by stworzyć nieśmiertelny i wieczny żywy wkład do dziejów swego narodu, ale też i do dziejów Europy.



Po kazaniu ks. Prymasa, Opat Monte Cassino ks. Biskup Ildefonse Rea, przekazał uroczystość u ołtarza ks. Prymasowi Polski lampę, ofiarowaną przez Pawła VI cmentarzowi polskiemu. Ks. Biskup Rea wygłosił przed wręczeniem lampy krótką przemowę, będącą jak gdyby komentarzem intencji Ojca św. i wspomnieniem zasług Polski około Bazyliki i Opactwa. Piękna lampa brązowa, ofiarowana przez Papieża cmentarzowi polskiemu, jest dziełem rzeźbiarza włoskiego Manfrini.

Uroczystość u krypty św. Benedykta była skończona. Deszcz ustał tymczasem i pogoda zaczęła się ustalać. Pod wodzą ks. Prymasa obecni udali się z pielgrzymką na cmentarz. U bram cmentarza powitali ks. Kardynała Prymasa: Ambasador Papee z ks. Rektorem Stanisławem Suwałą SAC, jako pełnomocnicy prawowitych właścicieli cmentarza, Komitetu Opieki nad wojennymi cmentarzami polskimi w Londynie, który to Komitet właśnie niedawno

cmentarz wyrestaurował. Prowadzeni przez Ks. Prymasa, któremu towarzyszył Opat, ks. Biskup Rea, obecni udali się przed ołtarz u szczytu cmentarza, gdzie ks. Prymas odmówił modlitwy. Odśpiewano „Boże coś Polskę”. U znicza cmentarnego, wokoło którego biegnie napis „Przechodniu powiedz Polsce...”, złożono wieńce: od Ambasady R.P., od kombatantów, od zakonów.

Ks. Prymas, pożegnawszy się z władzami lokalnymi i porozmawiawszy z przybyłymi Polakami, odjechał. Po raz pierwszy Prymas Polski, Opiekun uchodźstwa polskiego, uświetnił swą obecnością Zaduszki na Monte Cassino.

INNE CMENATARZE POLSKIE

Do Bolonii pojechał w tym roku w dzień Zaduszny ks. Biskup gorzewski Pluta. W Loreto Mszę św. odprawił ks. Biskup Drzazga, sufragan warmiński, w Casamassima ks. Biskup Taborski, sufragan przemyski. Wszędzie zebrali się licznie miejscowi i okoliczni Polacy. Byli też goście z Rzymu i z Polski.



Stopy Boże

Poznawać swą wiarę

Każdy, kto pracuje, czy wykonuje przy tym czynności bardzo złożone czy zupełnie proste, niemal mechaniczne, musi posiadać znajomość swej pracy, opanować szereg umiejętności i sprawdzić je w doświadczeniu. Ceniśmy ludzi, którzy dobrze znają swój fach, swój warsztat pracy.

Obowiązkiem kierowcy jest posiadanie znajomości działania silnika, opanowania umiejętności jazdy, orientacja w przepisach drogowych.

Obowiązkiem polityka jest znać zawłości stosunków międzynarodowych, umieć na nie wpływać, no i znać polityczne cele swego rządu.

Obowiązkiem lekarza jest znajomość medycyny, a to znaczy także całego szeregu dziedzin: biologii, anatomii, farmakologii itp., a może nawet — coraz głośniej o tym się mówi — po prostu znajomość człowieka. Nie oddaje się swego zdrowia w ręce podejrzanego znachora i jego magicznym zabiegom, ale szuka się rąk rzetelnych i doświadczonych.

We wszystkich dziedzinach życia, jeśli chcemy coś znaczyć i coś osiągnąć, potrzebny jest wysiłek myśli, serca i rąk. Sprawdzianem posiadanych umiejętności są rezultaty pracy i ocena naszej umiejętności przez innych, czy to w postaci a-

wansu, czy podwyżki wynagrodzenia. Inni ludzie są jakby świadkami i sędziami naszych poczynań, wobec nich rozwijamy swe umiejętności i ambicje.

Wszystko to jest bardzo istotne w naszym życiu, decyduje nie tylko o skuteczności wykonywanej przez nas pracy, ale i o rozwoju osobistym. Nie przeto dziwne, że wielu ludzi wprost pasjonuje się ciągłym zdobywaniem kwalifikacji i swą dziedziną pracy.

Obok tego czy w cieniu tego „rozwijają się” nasze życie z Bogiem, a może lepiej powiedzieć: płynnie nasze życie od swego początku ku ostatecznemu przeznaczeniu. I tu jakoś nie odczuwamy potrzeby ani znajomości sprawy, ani umiejętności działania. Jak by wiara i płynące z niej postępowanie nie były czymś własnym, czymś osobistym, jak by nie miały być rezultatem własnego myślenia i wysiłku.

Może dzieje się tak dlatego, że nieznaną znajomość wiary nie powoduje od razu tak widocznych skutków, jak np. niewiedza lekarza. Może dlatego, że Bóg inaczej sądzi i nagradza niż ludzie: w sposób niewidoczny dla innych, a może w ogóle nieodczuwalny. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ciągle znajdujemy się wobec Niego.

To prawda, że wiara jest przekonaniem do tego, czego nauczał Chrystus i co kazał następnie nauczać swym apostołom do końca świata. Nie mamy niczego dodawać do ewangelii, ale trzeba samemu starać się to pojąć i wnikać w sens tajemnic wiary. Trzeba potraktować swoje osobiste umiejętności i przydatność w dziedzinie wiary równie serio, jak swoje możliwości w dziedzinie zawodowej. Swój ideał dobrego fachowca trzeba przerzucić także na pole religii, którą uznajemy za prawdę.

W sprawach nauki, zawodu, wykonywanej pracy lubimy odnajdywać swój własny styl, zaznaczać swą indywidualność. Lubimy mieć osobisty stosunek do otaczających nas zjawisk i wydarzeń. O to trzeba dbać także w przyjmowaniu spraw Bożych. Nie można dać się porwać w tej dziedzinie nurtowi jakiegoś mechanicznego i bezmyślnego naśladownictwa tego wzoru pobożności, który utarł się za czasów naszych prababek. Tradycja chrześcijańska nie ma nic wspólnego z takim naśladownictwem!

Życie religijne ma być głęboką wiarą, przyjętą i przemyślaną przez rozum i serce. To osobista, najbardziej osobista i własna decyzja, zobowiązująca do konsekwentnego wartościowania wszystkich spraw w życiu, do praktykowania na co dzień tego, co raz się uznało za słuszne, prawdziwe, święte, zobowiązujące.

Moja rzetelność i uczciwość w poznawaniu tego, co jest nauką i prawdą Bożą, decyduje, czy z własnej winy nie przejdę obok czegoś w życiu największego, może obok samego życia.

Ewangelia

NA 27 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 24, 15-35) — niedziela 22 listopada

Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem naówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśli wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. O to wam przepowiedział. Jeśli wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udurzeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadają będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękką i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, w drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.



Sw. Piotr zastąpił sobie kiedyś na naganę od Pana Jezusa: „Jesteś mi obrazą bo nie masz wycucia spraw Bożych, a jedynie ludzkich” (Mt. XVI, 23).

CZYTAĆ EWANGELIE

Gdzie i jak znajomości swej wiary szukać?

Zacznę od podstawowego źródła, od ewangelii.

Cztery różne książeczki, chociaż na jeden temat. Pisane przez cztery osoby. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan przedstawili Jezusa z Nazaretu, jego czyny i słowa, każdy trochę inaczej. Pisali bowiem w odmiennych środowiskach, dla nieco odmiennych odbiorcy, różne były ich własne umiejętności władania piórem, no i do każdego z nich postać Jezusa i jego nauka przemówiła w jakiś odrębny, osobisty sposób, każdy odebrał ją nieco inaczej. Potęga Jezusa, rozkazującego widzialnemu i niewidzialnemu światu, urzekła Marka, do Łukasza przemówiło przede wszystkim miłosierdzie Jezusa, który przyszedł zbawić grzeszników. Jan pisał o tajemnicy Słowa językiem teologa i przyjaciela.

Trzeba spojrzeć na ewangelie od tej strony. Odnaleźć w ich autorach konkretnych, żywych ludzi, opisujących fakty, których byli blisko i które nawet osobiście przeżywali. Trzeba jakby zająć ich miejsce tak, jak wczuwa się człowiek w sytuację świadka jakiegoś zdarzenia, który je opowiada.

Może dobrze zadać sobie takie pytanie: gdyby kazano mi opowiedzieć ewangelie, czy byłaby to jednolita, jakoś osobiście potraktowana opowieść, czy też byłoby to składanie luźnych fragmentów ewangelii, usłyszanych kiedyś w kościele, a teraz na gwałt przypominanych sobie.

Usłyszanych w kościele... Co niedziela i święto słyszymy z ambony fragmenty ewangelii i głównie stąd nasza jej znajomość. Ale cóż to za znajomość! Krótki, wyrwany z całości tekst, beznamiętnie zinterpretowany, po którym dłuższe kazanie (często, niestety, nie mające wiele wspólnego z przeczytanym tekstem ewangelii i głównie stąd nasza jej znajomość. Ale cóż to za znajomość! Krótki, wyrwany z całości tekst, beznamiętnie zinterpretowany, po którym dłuższe kazanie (często, niestety, nie mające wiele wspólnego z przeczytanym tekstem ewangelii), które swymi myślami, porównaniami, propozycjami zazwyczaj przytłacza tamte słowa! Po drugie zaś, choćbyśmy dobrze usłyszeli, zapamiętali i przemyśleli wszystkie niedzielne perykopy ewangeliczne, to i tak stanowić to będzie pewnie nie więcej, niż połowę tekstu czterech ewangelii. A co z resztą? I czy kontakt osobisty ze słowem Bożym we własnym kacie, sam na sam z książką, nie jest konieczny do tego, by osobiście je przyjąć, przemyśleć, by lepiej je pojąć, gdy słyszę je w kościele, gdzie

stojąc, często w tłoku, ruchu i braku ciszy, nie bardzo mogę zebrać myśli?

Ewangelie i Dzieje Apostolskie, a lepiej cały Nowy Testament jest do nabycia. Polecam tłumaczenie z języka greckiego ks. S. Kowalskiego (60 zł) lub ks. E. Dąbrowskiego (65 zł). Wydatek raz na długi czas, bo na całe życie. Za to mo-

RÓŻNORODNOŚĆ RYTÓW W KOŚCIELE (6)

OBRZĄDEK CHALDEJSKI

Nazwa wywodzi się z tych okolic syryjsko-chaldejskich, które znane są pod nazwą Mezopotamii.

Obrzędkiem tym posługuje się dziś Patriarchat Katolicki Babilonii dla Chaldejczyków na Środkowym Wschodzie tzn. Irak, Iran, Syria, Liban, Turcja i Egipt.

Dzięki pracy misjonarskiej Kościoła Wschodniego a szczególnie przez działalność mnichów rozprzestrzenił się dalej na Wschód, na Indie i aż do Chin.

Posługuje się wyłącznie językiem aramajskim, językiem ludowym Palestyny z czasów życia Jezusa Chrystusa.

Obrządek ten charakteryzuje się wielką prostotą, co jest jednym z powodów jego dawnego pochodzenia. Powstał on bowiem już w II wieku, a w wieku V otrzymał ostateczną formę, która przetrwała aż do naszych dni.

Posiada trzy „Anafory”, z których pierwsza o świętych Addai i Moni jest najważniejsza. Święci ci, według starodawnej tradycji po Wniebowstąpieniu przypowiadali Ewangelię na Wschodzie i założyli Kościół w Mezopotamii.

Kościół Chaldejski był pierwszym z wszystkich społeczności chrześcijańskich na Wschodzie, który powrócił w roku 1552 do jedności z Stolicą Apostolską.

Dzisiejsza Hierarchia Obrządku Chaldejskiego składa się z dwunastu Eparchatów, z czterema Wikariuszami Patriarchalnymi, podlegającymi Patriarsze Babilońskiemu, który posiada swoją siedzibę w Bagdadzie w Iraku. Obrządek posiada 250.000 wyznawców.

gę w tekście podkreślać, zaznaczać to, co mnie interesuje, czy czego nie rozumiem i do czego chcę wracać. Ewangelie stają się czymś własnym, wchodzę w osobisty z nimi kontakt.

Jeśli chodzi o sposób czytania, to radzę najszybciej, i proszę mi wierzyć, że najlepiej po trochu codziennie lub w wolnej świątecznej chwili. Nie zaś wszystko na raz od deski do deski. Czytać ewangelie po kolei, przystępując do czytania z takim samym zaciekawieniem, jak w przypadku każdej innej książki. Ci, którzy spróbują, przekonają się sami o skutkach. I nie trzeba chcieć od razu zgłębić całej tajemnicy słów Bożych, całego ich znaczenie dla życia mego i innych ludzi. Tego się nie robi z dnia na dzień.

Pozwólmy, by dojrzało w nas to, co każde odczytać tę książkę już jako wielki obowiązek odpowiedzialności życiem na każde z wezwań Bożych. Ale że w czasie kształtuje się całe życie, więc także nasze myśli, doświadczenia, odkrycia i decyzje.

Sens tego, co chciałem tu powiedzieć, wziąłem ze słów ewangelii według św. Marka: „Bo patrzę, a nie widzę, słuchaję, a nie rozumiem: by się czasem nie nawrócili i nie odpuszczono im grzechów” (Mk IV, 12).

Ks. Andrzej

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 22 LISTOPADA

27-ma po Zielonych Świątkach
Św. Cecylii

PONIEDZIAŁEK — 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, Felicyty

WTOREK — 24 LISTOPADA

Św. Jana od Krzyża

ŚRODA — 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny

CZWARTEK — 26 LISTOPADA

Św. Sylwestra, Danuty

PIĄTEK — 27 LISTOPADA

Św. Maksyma, Waleriana

SOBOTA — 28 LISTOPADA

Św. Katarzyny Laboure, św. Grzegorza, Zdzisławy

Lekcja

NA 27 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(z listu św. Pawła do Kolosan 1, 9-14)

Dlatego też i my, od onego dnia, w którym to postyszeliśmy, nie przestajemy modlić się za was i prosić, abyście napelnieni byli poznaniem woli jego we wszelkiej mądrości i pojmowaniu duchowym. Abyście też postępowali w sposób godny Boga, podobając mu się we wszystkim, przynosząc owoc przez każdy dobry uczynek i wzrastając w poznawaniu Boga. A umocnieni wszelką mocą według potęgi chwały jego, ku wszelkiej cierpliwości i stateczności z radością, dzięki czynienie Bogu Ojcu, że nas uczynił godnymi, abyśmy się stali uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Bóg wybawił nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania swego. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.





DLACZEGO UCIEKŁEM Z POLSKI?

Prasa reżymowa nie zajmuje się w ostatnich latach problemem emigracji i ucieczek z Polski do krajów zachodnich. Ostatnie informacje na ten temat ukazały się w warszawskiej „Trybunie Ludu” (4.2.1962 r.). Donosiła ona, że w okresie trzech kwartałów 1961 r. wyemigrowało z Polski około 16.000 osób. „Była to — pisał dziennik — swoistego rodzaju akcja łączenia rodzin głównie w krajach skupiających emigrację polską”. Mała natomiast grupa osób — twierdził ten organ partii — podpada pod kategorię ucieczek lub odmowy powrotu do kraju. „Liczba odmawiających powrotu sięga bowiem rocznie kilkuset osób”.

„Trybuna Ludu” nie ujawniła liczby osób, które decydują się na ten krok ani nie podała przyczyn, dlaczego w dalszym ciągu wielu Polaków ucieka z kraju lub znalazłszy się z jakąś wycieczką na Zachodzie odmawia powrotu do kraju. Oto co powiedział na ten temat jeden z uciekinierów z Polski:

„Uciekłem z kraju, bo nie mogłem wytrzymać atmosfery w jakiej żyje społeczeństwo polskie. Nie mogłem spokojnie patrzeć na to, jak ludzi wyzyskuje się wmawiając im, że to dla ich dobra. Jak wyciska się ostatnie soki żywotne z robotnika, inżyniera, nauczyciela — wmawiając wszystkim, że buduje się przyszłość Polski. To jest nieprawda, olbrzymie kłamstwo. Poważny bowiem procent pracy i wysiłku społeczeństwa idzie z Polski do Rosji”.

Od dwudziestu lat te same kłopoty

Wiele rodzin w każdym mieście i na wsi — oświadcza wspomniany uciekinier — walczy od lat — po prostu z głodem. Z powodu redukcji zarobków w ubiegłym roku, wzrostu cen i braku artykułów pierwszej potrzeby — wydłużyły się ogonki przed sklepami. „Od dwudziestu lat zdobycie litra mleka dla dziecka, kawałka mięsa dla pracującego ciężko człowieka, kawałka cielęciny dla chorego, masła, zeszytów szkolnych, żarówek, papieru klozetowego, opony do roweru, baterii do lampki, ciepłej bielizny dla dziecka — jest problemem, którego komunizm nie potrafi rozwiązać i nic nie wskazuje na to, aby kiedyś to zrobił.

„Nawet jeśli zdarzy się tak jak z niektórymi towarami, że osiągnie się ilośćową wytwórczość zaspokajającą teoretycznie potrzeby, to w praktyce wiele artykułów przemysłowych, aparatów (np. radiowych i telewizyjnych) itp. leży na składzie z powodu wadliwej produkcji i wykonania. Dla

wielu Polaków, którzy dosyć często chodzą głodni, braki na rynku nie byłyby jeszcze największym nieszczęściem, gdyby nie konieczność wiecznego potakiwania, zamykania oczu na marnotrawstwo pracy ludzkiej i udawania, że jest się zachwyconym z takiej gospodarki. Człowiek, który nie potakuje nie jest 'zaangażowany w budowanie socjalizmu', uważa się go za wroga nawet własnego narodu”...

Dalszy wzrost grabieży sowieckiej

Jak widać z ostatnich doniesień grabież sowiecka, nazywana oficjalnie wymianą handlową, wzrasta z każdym rokiem. Warto przypomnieć, że inny dziennik warszawski, „Słowo Powszechne”, informował w numerze z 25 lutego b.r. o podobnych dostawach do ZSSR. Powołując się na komunikat PAP dziennik ten donosił: „Opisany ostatnio protokół przewiduje — dostawę z Polski do ZSSR przeszło 100 zakładów chemicznych, w tym 40 fabryk kwasu siarkowego i 15 zakładów wytwarzających nawozy sztuczne. Obecnie toczą się rozmowy na temat dostaw z Polski do Zw. Radzieckiego zakładów produkujących kwas azotowy, środki ochrony roślin i włókna sztuczne”.

W wyniku tych rozmów podpisano ostatnio umowę na dostawę ponad 80 fabryk. Jednocześnie „Słowo Powszechne” informowało, że ponadto do końca 1965 r. reżym dostarczy do ZSSR „dalszych 11 cukrowni o zdolności przetwórczej 3.000 ton buraka na dobę, 10 fabryk płyt spільniowych, 9 drożdżowni, 6 klejowni oraz aparaturę chemiczną”. Od 1957 r. — pisał ten dziennik — zawarto „szereg umów”, które przewidywały dostawę z Polski do Zw. Sowieckiego 65 kompletnych fabryk bez innych mniejszych zakładów. a dostawy te — jak informowaliśmy w roku ubiegłym, cytując źródła sowieckie i ONZ, Moskwa płaci reżymowi o wiele niższe ceny, niż np. krajom Europy Zachodniej.

Warto także przypomnieć, że poza dostawami kompletnych fabryk i urządzeń fabrycznych oraz wagonów kolejowych, różnych maszyn, węgla i wielu towarów przemysłowych i rolniczych, reżym musi eksportować do Rosji ponad 70 procent budowanych w Polsce statków. Według doniesień „Trybuny Ludu” w okresie nowej 5-latki (1966-1970) „Polska dostarczy do ZSRR 175 statków pełnomorskich o tonaż około 1,5 miliona ton”, a więc około 300.000 ton więcej niż liczy obecnie flota handlowa Polski. Po wojnie — jak informował miesięcznik warszawski „Nowe Drogi” polski przemysł okrętowy wybudował 668 statków z czego 72 procent eksportowano do ZSSR.

Skutki moskiewskich czystek dla Politbiura PZPR

Trudno już obecnie przewidzieć skutki, jakie po likwidacji Chruszczowa będą w następnych miesiącach towarzyszyć jej na od-

cios dla Politbiura kompartii polskiej, a w cinku polskim. Stanowi ona niewątpliwie szczególności dla samego Gomułki i jego zwolenników w KC partii. Usunięcie Chruszczowa dodać może odwagi grupie stalinowskiej i natolińczykom, którzy jak wiadomo w walce z Gomułką szukali zawsze oparcia na Klemlu wśród bliskich współpracowników Stalina, między innymi u Susłowa, głównego — jak się mówi — „architekta” klęski Chruszczowa.

Obecny balans sił w Komitecie Centralnym PZPR przedstawia się jednak dość korzystnie dla Gomułki. Zmiany, jakie zaszyły w składzie tego komitetu na ostatnim kongresie partii (czerwiec 1964 r.) poważnie zwiększyły wpływy Gomułki. Może on liczyć na pełne poparcie przeszło 50 na 85 członków KC i na solidarne wystąpienia prawie całego Politbiura, które z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą kraju i niezadowolenie szerokich mas społeczeństwa niełatwo zdecyduje się na jakiekolwiek zmiany w kierownictwie partii.

Mocarstwowe przedsięwzięcia komunistów

Zwalając od lat własne obowiązki na społeczeństwo, reżym oszczędza w ten sposób poważne sumy, które następnie używa na różne cele dywersji komunistycznej. Na najbardziej pałace potrzeby ludności w kraju nie ma on pieniędzy, ale bawiąc się mocarstwo buduje na kredyt wiele fabryk w krajach „nierozwiniętych” gospodarczo. Np. na Kubie — jak informowało Radio Warszawa jeszcze w 1962 roku (audycja z 11 maja) — „Polska buduje 34 kompletne obiekty przemysłowe”.

Innym widocznym przedsięwzięciem tej „mocarstwowości” jest oficjalna propaganda reżymu. Radiostacje polskie nadają codziennie aż 62 audycje w różnych językach dla zagranicy (źródło: warszawski „Weekly Review” nr. 10-1962 r.). Od tego czasu liczba tych audycji poważnie wzrosła. Działalność ta i różne tego rodzaju akcje pochłaniają poważne sumy i odbywają się kosztem warunków życia ludności kraju.

ROLLS WYBIERA SWOJĄ KLIENTELĘ

Samochody Rolls Royce są nie tylko najdroższe na świecie, najsolidniej wykonane, ale uważane też za najbardziej eleganckie i snobistyczne. Podobno gdy przed dwoma laty pewien dziennikarz zadzwonił do przedstawicielstwa firmy w Paryżu, że wybrał sobie Rollsa, jako samochód który postanowił kupić, odpowiedziano mu: „Nie mamy nic do sprzedania, absolutnie nie. Rollsa się sobie nie wybiera, to Rolls wybiera swoją klientelę”.

Ostatnio jednak prestiż tego arcydzieła samochodu (7-15 tys. dolarów) mocno podupadł. Doszło podobno nawet do tego, że przedstawicielstwa sprzedające namawiają klientów na szary kolor, bo to praktyczniejsze (oszczędza mycie — co za groszoknerstwo!) i na karoserie dwukolorowe, co wydłuża linię wozu (o zgrozo, Rolls potrzebuje sztucznego wydłużania).

Niektórzy przypisują upadek prestiżu temu, że przed rokiem zmarł prezes Rollsa, a nowy prezes, jego syn — rzecz nie do wiary ale prawdziwa ponoć — przedkłada szybkość ponad finezję wykonania i solidność: sam jeździ włoskim samochodem Ferrari.

(Ciąg dalszy)

— Znam pewną panią, której jeden jezuita powiedział, że możliwe, iż powołaniem jej jest być najlepiej ubraną kobietą wszędzie, gdzie się zjawi, o ile czyni to ku większej chwale Boga, więc cicho bądź! — odcięła się Elvira.

— Większość rzeczy jest w porządku, dopóki czynimy je ku większej chwale Boga — rzekł ksiądz Smith. Lecz czując, że przybrał może ton mentorski dodał: — Jesteście dobrymi przyjaciółmi prawda?

— Może dlatego, że ksiądz ochrzcił nas tego samego dnia — rzekła Elvira.

Stali przed nim machając swobodnie złączonymi rękami. — Niech nam ksiądz powie: czy bardzo krzyżeliśmy?

— Doprawdy w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć — powiedział ksiądz. — Widzicie, chrzczę tyle niemowląt.

— To właśnie musi być takie wspaniałe w życiu księdza — rzekł Józef. — Całe to dobro, które czyni się nieustannie.

— Wszystkie Boże początki i środki, i zakończenia — rzekł ksiądz Smith. — To uczy nas, że tysiąc lat w oczach Boga jest jak jeden przemijający wieczór.

— Więc ksiądz naprawdę sądzi, że mam powołanie, proszę księdza? — zapytał Józef.

— Nie powiedziałem tego, prawda? — Ksiądz Smith roześmiał się.

Odeszli — tak jak przyszli, trzymając się za ręce. Ksiądz Smith zastanawiał się przez chwilę, czy to dobrze, aby chłopak, który sądzi, że ma powołanie kapłańskie trzymał za rękę dziewczynę tak ładną jak Elvira, ale zadecydował, iż są oboje zbyt młodzi i niewinni, by mieli zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa swej przyjaźni i że przecież Pan nasz sam powiedział, że dopóki ludzie nie będą jak dzieci, nie wejdą do Królestwa Niebieskiego. Widoczne przez okno afisze kinowe po drugiej stronie ulicy mówiły wszystkie o jakiejś pani nazwiskiem Nazimowa, ale ksiądz nie miał wiele czasu, by zastanawiać się nad tym, bowiem dzwonek u drzwi probostwa odezwał się znowu, a Brygida oświadczyła, że Angus

BRUCE MARSHALL

(37)

Chwała córki królewskiej

McNab czeka na księdza w saloniku.

Ksiądz Smith zauważył natychmiast, że coś jest niedobrze. Młody człowiek obdarzony był i rozczochny, a w oczach jego tliły się gniewne błyski.

— Czemu ksiądz mnie nabuaja, proszę księdza? — zaczął od razu. — Czemu ksiądz mnie nabuaja?

Ksiądz odpowiedział łagodnie, że obawia się, iż nie rozumie, o co chodzi.

— Już ksiądz dobrze rozumie, a jeśli nie, to ja księdzu powiem — wybuchnął Angus. — Czy ksiądz może powie, że nie gadał mi w okopach, jak to ludzie nie bandom już bezmyślni względem tej wojny, kiedy się ona skończy i będzie wygrana? „Świat będzie bardzo pięknym miejscem po wojnie, Angus” — ksiądz mówił. To są własne słowa księdza, proszę księdza. Pamiętam dobrze, bo zawsze dzwoniły mi w uszach od tego czasu. A teraz ja powiem księdzu, że wcale nie jest piękny. Jest jednym wielkim, śmierdzącym świństwem, jakim był. Medal za odwagę, tak! Goście nie robiom sobie już całkiem nic z takej rzeczy. Wojna skończona i załatwiona — mówiom — i czas już na was chłopaki, żebyście się chwycili za robote i zapomnieli tych bzdur o okopach. — Fajno, ale oni nie byli w okopach; oni nie widzieli krwi i błota i gnoju; oni nie czuli bolesnych kul i bagnetów w swoich bańdziuchach, więc łatwo im strzępić pyski. I oni nie musieli łązić w kółko przed drzwiami kina, pod całą kupą fotek bogatych panius, wychylających swoje miętkie ciała z samochodów w te i we w te i to wszystko za czterdzieści duków tygodniowo. I ich nie wylał żaden gruby, żółty Taljaniec, kiedy się ożenili i prosili

o dziesięć duków podwyżki, bo kochana żonusia mówiła, że nie może z nimi żyć, jeśli nie zarobiom więcej forsy i chciała im zwać.

Gniew opuścił go nagle i Angus stał bezradnie, chlipiąc, siakając i wykręcając palce.

— Psze księdza, taki jestem nieszczęśliwy — rzekł.

Powoli ksiądz Smith wyciągnął z niego całą historię. Wkrótce po ślubie Anusia powiedziała mu, że nie może w żaden sposób związać końca z końcem z dwoma funtami tygodniowo. Wobec tego Angus poszedł do signora Sarno i poprosił go o podwyżkę płacy, ale signor Sarno powiedział, że czterdzieści szylingów tygodniowo to jest wszystko, co może płacić portierowi i że Angus może sobie zostać lub odejść. Angus ani nie został, ani nie odszedł, tylko spróbował zorganizować strajk wśród pracowników kina, a signor Sarno dowiedział się o tym i zwolnił go. Od tego czasu Angus na próżno szukał pracy, a Anusia wciąż groziła mu, że go opuści. W chwili, gdy ksiądz Smith szykował się już do ogłoszenia małego kazania o tajemnicy cierpienia i o duchowych korzyściach płynących ze smutku, przyszło mu na myśl, czy jednak nie była to Anusia z tym marynarzem wówczas, rok temu. Zastanowił się, jaką korzyść z takiego kazania o tajemnicy cierpienia miałby on sam, gdyby musiał wieść tak twarde życie jak Angus i gdyby stracił pracę i miał za żonę wydrę, której nie można spuścić z oka. Wobec tego zmienił taktykę i powiedział, że zwróci się osobiście do signora Sarno i spróbuje, czy nie uda mu się namówić go, by przyjął Angusa z powrotem.

— Dziękuję księdzu — rzekł Angus potrząsając obie jego dłonie. — I przykro mi, że powiedziałem, że ksiądz nie miał racji tam, w okopach, bo to świat nie ma racji, a nie ksiądz.

Ale signor Sarno był nieugięty, gdy w pół godziny potem ksiądz Smith rozmawiał z nim pod zaopatrzoną w autograf fotografią Pauliny Frederick.

— Per Bacco, reverendo ksiądz, ależ co ksiądz prosi, jest niemożliwy — rzekł. — Communista, oto co jest ten młody McNab. Chcieć zrujnować mój interes i podburzyć innych do strajku. Santa Madonna, tego ja nie potrzebuję mieć. Ja nie lubi communistas i ja nie chcę ich zatrudniać. I oni są przeciw naszej świętej religii, jak powiedział sam Jego Świątobliwość Papież i prałat O'Duffy też powiedział na święto Niepokalanego Spoczęcia. I Mussolini, wódz mojego tak piękny kraj, też tak powiedział, per Bacco, Che puzza di merda, tutti quei communisti, wybaczyć mi brzydkie słowa, reverendo ksiądz. Ale Mussolini — on ich wygoni wszystkich, a mój kraj być znowu wielki, taki, o taki, taki wielki, jak ksiądz zobaczy, reverendo ksiądz.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Cała liczna rodzina Adenauera towarzyszyła byłemu kanclerzowi niemieckiemu w podróży do Paryża. Oto „rodzinne” zdjęcie przed Pałacem Elizejskim w towarzystwie prezydenta de Gaulle i Jego małżonki.

SŁOWO BOŻE

Marek ciekawie rozglądał się po kościele. Był w nim pierwszy raz, bo dopiero od trzech dni mieszkał w tej dzielnicy. Msza św. jeszcze się nie rozpoczęła i chłopiec mógł swobodnie obejrzeć wnętrza świątyni.

— Ten kościół jest zupełnie inny niż tamten, do którego dotychczas chodziłem — pomyślał Marek. Tamten był stary, chyba z XVII w.,

W tej chwili Marek poczuł, że ktoś ciągnie go za rękaw. Odwrócił się — obok stał Jacek, nowy kolega Marka z tej samej klasy.

— Cześć — powiedział szeptem Jacek. — Słuchaj, mam dwa bilety na poranek, pójdziesz ze mną?

— Bardzo chętnie, o której godzinie? — zapytał Marek.

— Film zaczyna się o dziesiątej.

— No to przecież Msza św. jeszcze się do tego czasu nie skończy.

— Nic, urwiemy się z kazania. Kazanie ksiądz mówi zawsze po zakończeniu Mszy św. Więc Mszy św. wysłuchamy do końca, a jak ksiądz wejdzie na ambonę, to przysniemy. Wtedy zdążymy do kina — tłumaczył swój plan Jacek. Rozległ się dźwięk dzwonka — znak, że rozpoczyna się Msza św. Chłopcy przzerwali rozmowę i otworzyli mszaliki.

Gdy po skończonej Mszy św. ksiądz wchodził na ambonę, Jacek pociągnął Marka.

— No, to chowaj mszalik, idziemy.

— Ja chcę jeszcze zostać, żeby dowiedzieć się o czym będzie kazanie. Będą mnie potem w domu pytali o czym ksiądz mówił, muszę wiedzieć.

— No to dobrze, zostanemy, ale niedługo, bo inaczej nie zdążymy do kina.

— To nie rozmawiajmy już tylko słuchajmy.

A ksiądz zaczął kazanie cytatem: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha”, a następnie tłumaczył dążącego tak ważne jest słuchanie Słowa Bożego. Żeby Boga kochać, żeby rozumieć jaki jest związek człowieka z Bogiem, żeby wiedzieć jak żyć zgodnie z wolą Bożą, trzeba Boga poznać, trzeba jak najwięcej o Nim wiedzieć.

Jak można poznać Pana Boga? Skąd brać wiadomości? o Nim? Wiadomości o Panu Bogu zawarte są w Objawieniu Bożym, czyli w tym, co Pan Bóg sam o Sobie samym ludziom przekazał. Kto chce poznać Objawienie Boże, musi przede wszystkim uważnie słuchać słów Ewangelii św. czytanych w czasie Mszy św. Kto chce jak najwięcej wiedzieć o Panu Bogu i sobie samym, o tym po co żyje i jak ma żyć, żeby osiągnąć zbawienie musi słuchać słów Bożych płynących z ambony.

— A myśmy chcieli urwać się z kazania — powiedział Marek do Jacka wychodząc z kościoła po skończonym kazaniu.

— Jak to dobrze, że zostaliśmy w kościele — mówił Marek — teraz już wiemy, że kazanie jest bardzo ważne i potrzebne, i że nie można się z niego urywać.

A. W.

Kościół wobec współczesności

Wiadomo, że Ojciec św. Jan XXIII zwołując Sobór, wyznaczył mu cel duszpasterski i ekumeniczny. Jak należy rozumieć ten cel, na to wskazywało wyrażenie: *accomodata renovatio*, które mówi o potrzebie odnowy i dostosowania Kościoła do czasów, w jakich żyjemy.

Idąc za myślą Papieża, Ojcowie Soboru postawili sobie już w czasie I sesji dwa zasadnicze pytania, na które trzeba odpowiedzieć, jeżeli cel ma być osiągnięty. Pierwsze z tych pytań dotyczy Kościoła od wewnątrz: Co ty mówisz Kościele sam o sobie? Kim jesteś? Jaką masz świadomość swej istoty?

Drugie zaś przechodzi na zewnątrz, i tutaj właśnie wylania się problem: Kościół a świat. Nie jakiś świat abstrakcyjny, ponadczasowy, ale świat dzisiejszy, współczesność.

Na pierwsze z tych głównych pytań Soboru odpowiadaliśmy podczas II Sesji — zeszłorocznej — o tyle, że sesja ta była

Stoi natomiast przed nami, w czasie bieżącej sesji, właśnie ów schemat: *De Ecclesia in mundo huius temporis* jako przedmiot dyskusji, która musi być nie mniej wnikliwa i wszechstronna, jak zeszłoroczna.

— Kościół i świat. — Nasuwają się tutaj każdemu rozliczne myśli, które zrazu trudno zebrać w jedno i skoordynować. Przecież Pan Jezus modląc się przy Ostatniej Wieczerzy za swych uczniów, wypowiedział tak różne zdania na ten temat: „Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, ale bys ich zachował od złego”; ale też: „Że nie jesteście ze świata, dlatego świat was ma w nienawiści”. W tych słowach zawiera się przeciwstawienie: świat — Kościół, ale to przeciwstawienie nie osłabia w niczym stwierdzenia, jakie zawierają w sobie słowa: „Tak jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i ja ich wysyłam na świat”; a więc jest i zespolenie. I to zespolenie: Kościół — świat, jest bardziej decydujące niż przeciwstawienie; tłumaczy się bowiem tym wielkim, zasadniczym faktem, jakim jest misja Chrystusa. Po-



święcona przede wszystkim przedyskutowaniu schematu: *De Ecclesia*, a także dwóch innych, które z problematyką Kościoła pozostają w bliskim związku, mianowicie: urząd i zadania Biskupów w Kościele, oraz — ekumenizm.

Długotrwała i wnikliwa dyskusja, która przy pomocy wypowiedzi pisemnych przedłużyła się poza sesję zeszłoroczną, pozwala nam w tym roku przeprowadzić z kolei głosowanie nad gruntownie przygotowanymi tekstami. Głosowanie przyszłej Konstytucji o Kościele jest już daleko posunięte. Dalsze schematy czekają na swoją kolej.

JEZYK POLSKI DLA EMIGRANTÓW

Z dużym zadowoleniem podajemy tekst dekretu Komisji Wykonawczej Konstytucji o Świętej Liturgii (Prot. n. 2232/64), który brzmi: „Polsce. Przychylając się do prośby J. Em. ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, oraz wszystkich Biskupów Polskich, niniejszym — na mocy uprawnień, udzielonych Komisji Liturgicznej przez Ojca Św. Pawła VI — chętnie wydajemy następujące zarządzenia w sprawie wprowadzenia w życie Konstytucji o Świętej Liturgii, a mianowicie:

1. W czynnościach liturgicznych, w których uczestniczą grupy wiernych, mówiących po polsku — w krajach, gdzie Władza Duchowna wprowadziła do liturgii język danego kraju — można używać języka polskiego, za zgodą miejscowego Biskupa-Ordynariusza i wedle zwyczaju, w poszczególnych krajach prawnie przyjętego.

2. Jeśli chodzi o polskie tłumaczenie tekstów liturgicznych, należy używać:

- we Mszy św. — tekstów, które znajdują się w „Mszale Rzymskim”, wydanym przez O. Lefebvre;
- przy udzielaniu Sakramentów św. — tekstów, zawartych w Polskim

ego świata

przez tę misję trzeba nam odczytywać stosunek Ojca Przedwiecznego do świata, wracając do samych początków, do pierwszych dni stworzenia. Jakże bowiem wyraźnie stworzenie jest połączone z afirmacją: „I widział Bóg, że było dobre”. A po stworzeniu człowieka: „I widział Bóg, że było bardzo dobre” (— chociaż to miało miejsce jeszcze przed grzechem pierworodnym).

Chodzi jednakże o świat współczesny: jak go scharakteryzować: nie o charakterystykę dzieła natury tu pytamy, ale o charakterystykę dzieła człowieka. Jest więc świat współczesny jako dzieło człowieka podobny do tylu innych światów, które były przed nim — i zarazem bardzo niepodobny. Przez parę myśli i rąk człowieka, jako wypadkowa twórczości, umiłowań i szlachetnych dążeń — ale zarazem: grzechu, nienawiści i destrukcji — stał się inny: nowy w dobrem, ale także i w złym. Są w nim nowe wartości, ale także nowe kryzysy; jest to świat nowej bliskości między ludźmi i narodami, ale też zarazem świat w nowy sposób groźny i niebezpieczny dla każdego człowieka i dla

W LITURGII ACJI

Rytuale („Collectio Rituum continens excerpta e Rituali Romano Ecclesiis Poloniae accomodato”).

Niniejszy dekret anuluje wszystkie inne przeciwne zarządzenia. Dan w Mieście Watykańskim, dnia 1 października 1964 r.”.

W ten sposób ważny postulat polski, któremu dawała żywy wyraz społeczność uchodźcza, został uwzględniony. Należy za to wyrazić wdzięczność Ojcu Świętemu, Prymasowi i Biskupom Polskim, a w niemałej mierze i polskiemu kierownictwu politycznemu na uchodźctwie, które na czas i we właściwy sposób obronę tego postulatu podjęło.

Język polski, wprowadzony do mszy św. i obrzędów liturgicznych, będzie dalszą więzią dla rozrzuconych po świecie grup uchodźczych z Kościołem Katolickim. Zastąpienie łaciny językiem kraju, w którym te grupy zamieszkują, nie będzie mogło być nadużywane dla procesu asymilacji narodowej.

Jest teraz już tylko sprawą Polaków i tych, którym język polski jest drogi, aby na terenie poszczególnych diecezji czynili właściwy użytek z praw, które im dekret watykański przyznaje. Dla tego właśnie celu przytoczyliśmy tekst dekretu w całości.

i społeczeństwa, jak może nigdy dotąd; a równocześnie świat żarliwego wołania o pokój, bo wojna może oznaczać samouniعةstwienie.

Jest to przy tym świat ludzi; ludzi bardzo zróżnicowanych i coraz bardziej świadomych swojej jakości, przy równocześnie narastającej wymowie cyfr; ludzi — niespokojnych i przygnębionych, ludzi — zwróconych ku doczesności, gdy ona odkrywa im nie tylko swoje wartości, ale i swoją znikomość.

I w takim świecie tkwi Kościół. I taki świat — zarazem — jest w Kościele. Nie można powiedzieć, że go tylko otacza jak atmosfera Ziemię — on jest w Kościele. Świat i Kościół bardzo przybliżyli się do siebie. Można powiedzieć, że bardziej poczuli się związani jakimś wspólnym losem, wspólnotą ludzkiej doli tu na ziemi, a także dalszych przeznaczeń. Ale właśnie o tych przeznaczeniach Kościół mówił od dawna i mówi wciąż.

I oto wyczuwa, że ma szczególnie wiele do powiedzenia współczesnemu światu. Zwłaszcza od czasów Jana XXIII, od rozpoczęcia Soboru, wyczuwa się, że świat i całych społeczeństw. Świat postępu i luksusu, w którym równocześnie większość ludzi cierpi głód. Świat konfliktów tak głębokich i tak angażujących jednostki Kościół stoją na progu jakiegoś wzajemnego otwarcia się, i nowego, wzajemnego zrozumienia. A Paweł VI sformułował już w swojej pierwszej encyklice szczegółowy program dialogu.

I oto jesteście zgromadzeni na III sesję Soboru — Biskupi z całego świata. Chcemy powiedzieć tak, jak niegdyś Apostołowie na I Soborze w Jerozolimie powiedzieli: „Zdało się Duchowi Świętemu i nam...”. Chcemy to powiedzieć Kościołowi i światu jak najprawdziwiej, jak najdojrzałej, jak najbardziej ewangelicznie, i jak najskuteczniej. To, co zdało się Duchowi Świętemu i nam, na temat Kościoła w świecie współczesnym, to właśnie Sobór chce wypracować i wypowiedzieć wszystkim ludziom dobrej woli — tak, jak zaczął to mówić Papież Jan XXIII, a kontuuje Paweł VI.

Wy, którzy miłujecie Kościół, i którzy miłujecie świat, módlcie się o to, aby mowa nasza była prosta i przekonywująca; i o to, by ludziom nie zabrakło dobrej woli; by zechcieli zrozumieć — i przyjąć.



Abp Karol WOJTYŁA

MIGAWKI EMIGRACYJNE

„NIE MOŻNA MILCZEĆ
W SPRAWIE CIERPIEŃ KOŚCIOŁA
PRZEŚLADOWANEGO” — MÓWI
NA SOBORZE PRZYJACIEL POLAKÓW
KS. BP. RUPP

W czasie debaty soborowej na temat nędzy i głodu w świecie ks. bp. Rupp, ordynariusz Monaco podkreślił, między innymi, że w studium demograficznym nie mówi się o prawie do migracji. Mówca wysuwał, iż schemat ten nie mówi wystarczająco o obowiązku solidarności i miłości wśród chrześcijan. Często są bezwzględni wobec swych współbraci w sprawach podlegających dyskusji, podczas gdy wobec niechrześcijan są pełni pobłażliwości.



Dalej ks. bp. Rupp zarzuca katolikom ich milczenie w sprawach Kościoła prześladowanego. Kilku z obecnych tutaj biskupów, powiedział, cierpiało w więzieniach, inni jeszcze się w nich znajdują. Będąc pewnego rodzaju megalomanami spodziewamy się ze strony 4wiata orzeczenia się za miłością chrześcijańską. Musimy stwierdzić, że niechrześcijanie kochają się pomiędzy sobą często bardziej, aniżeli my katolicy. Mówca zakończył następującymi słowami: „Jeśli Kościół okaże się zbyt dyplomatyczny, zbyt roztropny, zbyt zniewieściały — nie będzie w stanie spełnić swej misji”.

między nami kobietami...

Kobieta dziś w Polsce

Swojego czasu wyobrażano sobie, że postęp życiowy kobiet w Polsce polegać będzie między innymi na tym, iż ilość czasu poświęcanego przez nie na prace domowe, będzie się stale zmniejszała, że praca zawodowa kobiet plus ogólny wzrost dobrobytu wyzwoli je z domowych powinności.

Po wojnie w Polsce taka możliwość zaczęła się wyraźnie zarysowywać. Budownictwo dostarczać jęto mieszkań z gazem, elektrycznością, wodą w kranie, zsysem do śmieci i innymi wygodami. Przemysł zaczął produkować lodówki, elektryczne pralki, odkurzacze i inny mechaniczny sprzęt domowy, oraz nie drące się skarpetki, nie gniotącą odzież, gotowe dzianiny, konserwy, środki chemiczne do rozmaitego użytku domowego i wiele innych różności. Jednocześnie namnożyły się pralnie, żłóbki, przedszkola, liczne jadłodajnie i inne instytucje usługowe. Zdawało się, że teraz ilość pracy domowej automatycznie ulegnie wydatnemu zmniejszeniu.

Praktyka wykazała, że było to złudzenie. Okazuje się, że współczesna kobieta poświęca pracy w domu tyle samo czasu, co przed 30 laty.

Czym bardziej bowiem skraca się czas przeznaczony na wykonywanie poszczególnych w domu czynności, tym bardziej jednak rośnie ilość samych czynności. Wyższy standard materialny daje więcej wyręki — umożliwia mechanizację prac domowych i korzystanie z gotowych produktów, nie wymagających prawie wcale obróbki, eliminuje też reperacje odzieży.

Ale wraz ze standartem materialnym wzrasta standard wymagań i potrzeb domowników. Mniej starań wymaga garderoba — ale więcej jest garderoby wymagającej starań. Mniej czasu wymaga sprzątanie, ale współczesna czystość jest czystością wyższego rzędu, niż ongiś. Gotowanie trwa krócej. Ale jadłospis staje się bardziej skomplikowany, pranie trwa krócej, ale zakupy dłużej. Coraz więcej też czasu zajmują dzieci, opieka nad nimi, uśchowanie, pielęgnacja. Wraz z wzrostem dobrobytu bujniejsze staje się życie towarzyskie, wymagające tylu domowych wysiłków. Mechanizmy domowe wymagają konserwacji.

I oto w bilansie czasu jedne pozycje ustępują miejsca innym, ale ilość trawionego na dom czasu pozostaje ta sama. Jedne umiejętności stały się zbędne (robienie na drutach, gotowanie marynat, pieczenie ciast i in.), ale nowoczesne gospodarstwo wymaga za to innych, dotychczas nieznanych talentów (elektrotechnika,

„chemia domowa”, dietetyka, ekonomika, racjonalna pielęgnacja dzieci i in.).

Oczywiście brak zmian ilościowych nie oznacza, aby minione lata niczego polskiej gospodyni domowej nie przyniosły. Jej praca stała się niepomniernie lżejsza, a efekty jakie przynosi są wyżej jakości. W ślad za tymi zdobyczami pani domu, kroczy jednak jej społeczna porażka. O-tóż ranga „zawodu” gospodyni domowej uległa znacznemu obniżeniu. Przede wszystkim dlatego, że kobiety osiągają wysoką rangę społeczną w innych zawodach. Ongiś nie istniała tego typu konkurencja. Poza tym w zamierzonej przeszłości gospodyni domowa była producentem (odzieży, zapasów żywności itp.). Dziś jest tylko organizatorem i kierownikiem „placówki spożywczej”. O ile jednak pozycja w społeczeństwie gospodyni domowej uległa pomniejszeniu, to w rodzinie pozostaje ona niezmiernie wysoka. W 74 proc. polskich rodzin robotniczych kobieta jest jedynym „wydawcą” pieniędzy zarobionych przez męża — (mężczyźni są samodzielni tylko w 1 proc. rodzin).

Mężczyźni powiadają: „my rządymy światem, a nami kobiety”. Przez co się rozumie: nic to, że ministrami i ambasadarami są mężczyźni. Trudno jednak negować społeczne znaczenie wpływów, jakie na poszczególnych mężczyzn w Polsce wywierają poszczególne kobiety.

Ale dla polskiej współczesności znamienne jest wzrost wpływów innego rodzaju:

ju: — zbiorowości kobiet na zbiorowość mężczyzn. Kobięcą władzę w gospodarce wyznacza nie tyle jakaś tam ilość kobiet w dyrektorskich fotelach gospodarczej administracji, ile siła presji damskiej zbiorowości. To przecie głównie damskie potrzeby i apetyty wyznaczają, ile i czego się w Polsce do spożycia produkuje.

Kobiety rządzą rynkiem — bo decydują o kształcie sprawunków. To one dają swoje O.K. na margarynę, nowoczesne meble, tkaniny z włókien syntetycznych. Jedne pralki kupują, inne skazują na magazyn, one kształtują domowe menu, od którego zależą rodzaje nakładów na rolnictwo i struktura importu. Przez nie kwitną, lub upadają przedsiębiorstwa usługowe. Poważne również jest miejsce kobiet w życiu zawodowo-społecznym. Ponad 2,5 miliona kobiet pracuje zawodowo poza rolnictwem. W ciągu ostatnich trzy-nastu lat — liczba kobiet zawodowo czynnych zwiększyła się o milion głów, czyli dwa miliony rąk. W oświacie 63 proc. pracujących stanowią kobiety. Działa w Pol-
i w powietrzu,

Kobiety — jak z tego wszystkiego wy-wych — panują: w domu, w gospodarce nika, mimo, że przykute do prac domo-klubu Polskiego.

su: 36 tys. kobiet jest członkiniami Aero-rządzenie pośrednie. A oto inny znak cza-udziałem kobiet polskich jest nie tylko tys. kobiet-tawników sądowych. A więc stwami. Sprawiedliwość wymierza 10,5 robotniczych współzrządzających przedsiębior-— w radach narodowych, 7 tys. w radach pracy. 60 kobiet zasiada w Sejmie, 12 tys. byciu urlopu macierzyńskiego wraca do fakt, że wedle statystyki 2/3 kobiet po od-kobiet w życiu zawodowym znamionuje wyższe wykształcenie. Trwałość miejsca 67 tys. kobiet studiuje. 125 tys. posiada (łącznie z dentystkami) jest już 22 tys. sce 114 tys. nauczycielek. — Lekarek



Karoseria wozu, którą prezentuje fotografia jest nadzwyczaj lekka. Wykonana jest z materii plastycznej. Czynnione są doświadczenia do ewentualnej seryjnej produkcji.

Część III

Nasz pobyt wśród obcych ma pozycję kluczową w wyrabianiu opinii o charakterze Polaków. Musimy przyjąć do wiadomości, że nasza praca, nasze zachowanie się, podobnie jak nasz stosunek do kraju zamieszkania są stale pod obserwacją otoczenia i to otoczenia właśnie vox populi, urabia bardziej opinię niż indywidualne wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli rządu. Utrzymanie więc godnej postawy swojego narodu to jedna strona medalu. Równocześnie jednak do nas należy prostowanie opinii o Polsce. Ileż na tym polu jest do odrobienia. Musimy wziąć pod uwagę, że my, jako państwo, ponad sto lat nie figurowaliśmy na mapie Europy. Okres dwudziestolecia niepodległości był zbyt krótki, by wszystko można było odrobić, te więc sto lat zaważyły ogromnie na formowaniu się opinii o Polsce w świecie.

W lwiej części obcy zasięgali o nas informacji ze źródeł niepolskich, najczęściej niemieckich, a ponieważ te przeważnie były nam nieprzychylnie, więc siłą rzeczy wiadomości o nas pokrywały się tylko częściowo z prawdą. Dopiero w okresie między dwoma wojnami, a specjalnie po ostatniej ukazały się publikacje naukowe o Polsce w językach innych niż niemiecki — w j. angielskim, francuskim, włoskim, by przytoczyć ważniejsze np. *The Cambridge History of Poland* i in. Ale ten dawny nawyk patrzenia przez okulary niemieckie nadal trwa, zwłaszcza u starszego pokolenia, ponadto nie wszyscy wiedzą o ukazaniu się publikacji w innych językach, a także nie wszyscy fatygują się do tych nowych publikacji zaglądać.

Podam przykład z terenu włoskiego najbardziej mi znanego. W jednym z podręczników przeznaczonych dla niższej szkoły średniej, w podręczniku geografii, z którego uczy się mój syn, Polska zajmuje tyle miejsca ile Albania, o połowę mniej od Finlandii, Danii, Czechosłowacji, nie mówiąc już o Szwajcarii czy Austrii, którym poświęcono kilkakrotnie więcej miejsca jako państwom sąsiednim. Kiedy już podaję przykład, dodam jeszcze, że przy każdym z krajów figurują ilustracje kolorowe — jakiś fragment z budownictwa, sztuki, czy charakterystyczny krajobraz danego kraju. Polskę zdobią dwie ilustracje: Pałac Kultury w Warszawie oraz ratusz we Wrocławiu. Pod tą ostatnią ilustracją jest napis: siedziba parlamentu. Wrocław jest zamieszkały przez Niemców, podobnie jak Gdańsk i Szczecin. Autor zaglądnął, starym zwyczajem, do jakiegoś podręcznika niemieckiego i przepisał te informacje. Działo tu przyzwyczajenie.

Przykłady można mnożyć specjalnie w zakresie historii, literatury, przytaczam

Zadania współczesnej emigracji

jednak tylko jeden, by wykazać jak ten wpływ nauki niemieckiej ciągle jest żywy. Otóż zadaniem naszym jest prostować te nieścisłości w prasie, w encyklopediach, w podręcznikach szkolnych, bo z nich korzysta młodzież. I na tym odcinku wszyscy winniśmy być ambasadorami Polski, gdziekolwiek się znajdujemy. By ten cel wykonać, musimy nagiąć się do pisania w języku kraju zamieszkania, bo tylko w ten sposób nasz głos może dojść do gospodarzy. W każdym kraju są Polacy władający piórem, niechaj kolaborują w wydawnictwach szkolnych, naukowych czy encyklopedycznych.

Zwracam tutaj uwagę tylko na jedno z zadań do wykonania, zadanie, które wielu z nas może wykonać indywidualnie w poszczególnych krajach.

Część IV

Spośród wielu problemów polskiej diaspory poruszę jeden problem raczej rzadko wspominany przez prasę — problem młodzieżowy.

Winniśmy wyjść z założenia, że wszytkie nasze poczynania, organizacje, stowarzyszenia, instytuty, wydawnictwa mogą pewnego razu nagle się zatrzymać, jeśli nie wzmocnimy je nowymi siłami. I na to musimy być przygotowani. Starsze pokolenie kurczy się i ten stan będzie się z każdym krokiem powiększał. Nie możemy tak postępować, aby z naszym odejściem wszystko zamarło. Wielka Emigracja była prężna przez lat prawie trzydzieści, wykrużyła się dopiero z braku nowych sił. Nasza jednak różni się od owej, jak powiedzieliśmy uprzednio, swoją masowością. My zostaliśmy deportowani z ojczyzny w dużej mierze także z rodzinami. Wielu młodych wychowało się i dojrzało za granicą, wielu założyło swoje rodziny, utrzymała się pewna ciągłość, od nas zależy, by tę ciągłość kontynuować. Specjalnie na wy-narodowienie narażona jest młodzież urodzona i wychowana na obczyźnie i nią musimy się szczególnie zająć, jeśli nie chcemy jej stracić.



Powyższy paryżanin widoczny na zdjęciu nie ma innego mieszkania od 15 lipca br. jak tylko swój samochód. Czekając na przydział lepszego podzielił swój stary wehikuł na sypialnię i kuchnię. Stosownie do paryskich przepisów parkowania zmienia co 15 dni swój „dom”, bo mieszka... na ulicy.

Życia emigracji

NIEMCY

ZADUSZKI

Pamięć o zmarłych to jeden z ważnych obowiązków chrześcijańskich. Prawdziwy chrześcijanin modli się za żywych, ale i nie zapomina o zmarłych.

Nasi rodacy w Niemczech należą do tych, którym pamięć o zmarłych jest bardzo droga. Groby naszych rodaków są rozsiane po całym świecie. Polacy wszędzie pamiętają o zmarłych. Idą na cmentarze, opiekują się grobami, ozdabiają je na dzień zaduszny.

W wypominkach wspominają znanych i nieznanym, którzy odeszli, kładąc życie na ołtarzu miłości Boga i Ojczyzny.

W LINTORF był kiedyś, przez wiele lat, duży obóz. Na miejscowym cmentarzu leży wielu Polaków. Pięknie to ze strony rodaków, że z okazji dnia zadusznego zebrali się na cmentarzu w Lintorf, przybywając tam specjalnym autobusem z Essen, aby oddać hołd i złożyć modlitewną jałmużnę na grobach naszych zmarłych. Kazanie wygłosił i modlitwy odprawił na cmentarzu ks. proboszcz Kubica. Na zakończenie odśpiewano „Witaj Królowo...”.

W ESSEN, na cmentarzu „Terrassenfriedhof” spoczywa kilkuset obcokrajowców, w tym wielu Polaków. Zginęli oni w czasie wojny. Procesja żałobna na ten cmentarz odbywa się co roku.

Ci, którzy tu spoczywają, nie mają nikogo i dlatego piękny to i chrześcijański obowiązek, pamiętać i modlić się za umarłych. Na wszystkich grobach zapłonęły światełka...

Nasi rodacy zebrali się aby wziąć udział w procesji żałobnej i odprawić modlitwy.

Ks. proboszcz J. Kubica przemówił do zebranych na cmentarzu i odprawił modły żałobne.

Trzebaby zadbać bardzo o to, aby każdy grób polski na obczyźnie był otoczony należną opieką. Trzebaby pamiętać o naszych zmarłych w modlitwach, a szczególnie w Mszy św.

...Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie...

NAPRAWDĘ

PIĘKNA UROCZYŚĆ WESELNA

W odludnym barakowym pomieszczeniu, ponieważ tego mieszkaniem nazwać nie można, przebywało 7 ludzi. Opuszczeni... zapomniani... Jeden tylko Pan Bóg o nich nie zapomniał...

On z Warszawy, ona z polskiej rodziny z Bottropu.

Ta sprawa może należałaby do codziennych na tutejszym terenie, gdyby nie fakt, że ci ludzie w zastanawiający, niecodzienny sposób, uregulowali swoje stosunki małżeńskie.

Po wzorowym wielotygodniowym przygotowaniu, ks. proboszcz Kubica pobłogosławił uroczyste w czasie Mszy św. w kaplicy w Essen związek małżeński. Kaplica była pięknie przybrana, ołtarz tonął w powodzi

kwiatów. Po ślubie, na sali Katolickiego Domu Polskiego, w miłym rodzinnym nastroju odbyła się uroczystość weselna.

Uroczystości takich jest niewiele i dlatego na długo pozostają w pamięci.

Sakramenta św. są dla ludzi.

Nasi duszpasterze chętnie pomagają i udzielają Sakramentów św. — naszym rodakom. Okazuje się, że każdy może korzystać z łask i możliwości.

Trzeba tylko chcieć!

Szukasz zdrowia? — Zamow sobie
OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

M I O D

Koszta przesyłki już wliczone.
wiaderko 5 kg — 3 franków

K. PRZYBYCIEN
TEILLAY (I. et V.)

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W PARYŻU

W niedzielę dnia 8 listopada została odprawiona przez ks. Inf. K. Kwaśnego Msza św. w intencji Ojczyzny, z okazji Święta Niepodległości. Okolicznościowe słowo Boże wygłosił ks. redaktor Al. M. Stopa OMI. Zwracając się do obecnych studentów polskich z okazji jednoczesnej inauguracji ro-

ku akademickiego, kaznodzieja między innymi powiedział: „...Miejcie jednak wyższą, Bożą wizję życia i historii. Będzie ona źródłem potrzebnej w walce siły... Wsparci tysiącletnim doświadczeniem historii naszej w walce o pełną wolność narodu pamiętać będziemy o nieubłaganej konsekwencji czynów naszych. Znaki zaś czasów w współczesnej historii — odczytywać chcemy sumieniem... Bóg nie obdarza wolnością niewolników pławiących się w bezmyślności i dobrobycie...”.

W środę w sam dzień 11 listopada odbyła się popołudniu akademii w Domu Kombatanta. Wieczorem zaś tego dnia w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich miała miejsce inauguracja roku akademickiego.

ZADUSZKI

NA CMEN TARZU MONTMORENCY

Dnia 1 listopada, wyjechał przed kościoła polskiego przepełniony autobus na groby sławnych i wielkich Polaków w Montmorency, gdzie po poświęceniu tablicy pamiątkowej ku czci ppor. Andrzeja Poniatowskiego rodacy modlili się za dusze zasłużonych Ojczyźnie.

Ppor. Andrzej Poniatowski jest potomkiem księcia Józefa Poniatowskiego, marszałka napoleońskiego i zginął w I Polskiej Dywizji Pancerniej w czasie walk w Holandii. W uroczystości wzięli udział jego żyjący w Paryżu rodzice księżę Poniatowski z małżonką wraz z bliższą rodziną. Poświęcenia dokonał były kapelan 1 Dyw. Panc. ks. redaktor Al. M. Stopa, który też przemówił do zgromadzonych. Przemawiał również płk Czarnecki, były szef sztabu Dywizji. W uroczystości wziął udział p. amb. K. Morawski.

Na zakończenie zwiedzono muzeum w Montmorency, w którym znajduje się sporo pamiątek polskich.

NADCHODZĄ ŚWIĘTA!

PACZKI DO POLSKI I ROSJI!

Czy pomyślałeś o wysłaniu paczki Rodzinie, Krewnym, Przyjaciołom w Polsce, czy też w Rosji?

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek DO POLSKI I ROSJI największa polska firma TAZAB w Londynie — skutecznie wysyła paczek z pełną gwarancją dostawy, w doskonałym gatunku i po konkurencyjnych cenach.

Przedstawicielstwo na Francję ma jedynie

ELKA SARL — 20, rue Legendre — PARIS (17)

do której prosimy pisać o cenniki i wszelkie wyjaśnienia, których udziela odwrotnie.

Do Polski: wysyłka owoców świeżych bez cła (pomarańcze, cytryny, banany) — paczki żywnościowe (niektóre bez cła), bakalie, wszelkiego rodzaju materiały — doskonała angielska wełna, materiały nylonowe, swetry, futra, bielizna, poszwy bawarskie, maszyny, komplety fryzjerskie, akordeony itd.

Do Rosji: wszelkie towary (oprócz lekarstw) z opłaconym z góry cłem, tak że odbiorca nie płaci cła. Liczne podziękowania!

Proszę pamiętać, że jeśli paczka ma dojść na Święta, to należy ją wysłać najpóźniej do 25 listopada! Wskazany pośpiech!

Żądajcie odwrotnie cenników w firmie:

ELKA — 20, rue Legendre — PARIS (17)

WAŻNY ZJAZD CHÓRÓW KOŚCIELNYCH W METZ (Lotaryngia)

W ramach obchodów z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski przygotowuje się 12 Chórów do Zjazdu na niedzielę 22 listopada w Metz. Będzie to wielka manifestacja kultury polskiej. Słowo polskie. Śpiew polski. Usłyszymy przepiękne pieśni religijne, koledy i śpiewy świeckie.

Program dnia: o 11.45 Msza św. w kościele św. Segoleny w Metz. Po południu od 15-tej występy Chórów, w sali pokarmelitańskiej obok kościoła. Będą skecze i tańce.

Wszyscy 22 listopada do Metz.

Ks. J. GOCKI — kier. Chórów

POMNIK-PIRAMIDA

W paśmie Czarnych Wzgórz (Black Hills), w stanie Dakota, powstaje kuty w skale pomnik, który przyćmi rozmiarami piramidy egipskie. Twórcą tego giganta jest 50-letni rzeźbiarz Korczak Ziołkowski. Pomnik wykuty w skalistej górze liczy ma 170 m. wysokości i 193 m. długości. Będzie on wyobrażał największego wodza indiańskiego — słynnego z talentów wojskowych i dyplomatycznych — który przewodził słynnemu szczerpowi Indian Siouxów pod imieniem „Crazy Horse” („Szalony koń”). Jego talenty wojskowe były tak wielkie że jego taktykę i strategię studiuje się w akademii wojskowej w West Point. „Crazy Horse” w czasie walk z wojskami amerykańskimi pod Little Big Horn w 1877 r. dostał się do niewoli i został stracony.

Polako-amerykański rzeźbiarz postanowił utrwalić sylwetkę indiańskiego wodza w granicie. Nie jest to zresztą pierwsza praca Ziołkowskiego. Współpracował już przy gigantycznych podobiznach prezydentów Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna. Roosevelta, które zostały wykute również w łańcuchu Czarnych Wzgórz. Do pracowni rzeźbiarskiej Korczaka Ziołkowskiego w Hartford przybył w 1939 r. kuzyn słynnego wodza Indian, Henry Standing Bear i wysunął pomysł wykucia pomnika „Crazy Horse’a” naprzeciw czterech pomników wymienionych prezydentów.

Polak zapalił się do tego pomysłu i sprzedał wkrótce swą pracownię, po czym w stanie Dakota rozpoczął przygotowania do podjęcia dzieła. Ówczesny Sekretarz Spraw Wewnętrznych. Harold Ickes, odmówił pozwolenia na wykucie pomnika „Crazy Horse’a”. Ziołkowski nabył wtedy od rządu Górę Thunderhead i zakrzętnął się na swym prywatnym terenie koło prac przygotowawczych. Trzeba było wycinać lasy, wysadzać dynamitem olbrzymie skały, wywozić gruz. Dokonał tego Ziołkowski własnym kosztem. Rzeźbiarz urządził dobrze dochodową farmę mleczną, zbudował tartak i oba te obiekty stały się źródłem dochodów, które przeznaczył na finansowanie swych prac.

Obecnie widać już wyraźnie olbrzymią głowę indiańskiego wodza, która będzie mierzyła 26 m. Ramię „Crazy Horse’a” wyciągnięte ponad szczył wierzchowca będzie miało prawie 80 m. Dochody z mleczarni i tartaku okazały się jednak niewystarczające. Prace nad budową pomnika wodza Siouxów uległy zahamowaniu. Powstał projekt, aby rząd federalny udzielił na dokończenie dzieła pożyczki w wysokości ćwierć miliona dol.

Jeśli jednak projekt nie przejdzie, istnieje obawa, że pomnik, który miał przyćmić piramidy, nie zostanie nigdy dokończony.

GDZIE WYWIEZIONO SKARB HOHENZOLLERNÓW

Ostatni cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II, któremu po pierwszej wojnie światowej oszczędzono miana zbrodniarza wojennego na jakie w pełni zasłużył, ostatnie 20 lat swego życia spędził w Holandii w miejscowości Doorn, niedaleko Utrechtu. Mieszkał tu w pięknym zamku, otoczonym malowniczym parkiem. Wszystkie prospekty turystyczne w języku niemieckim o Holandii podkreślają dzisiaj, że w Doorn przebywał Wilhelm II i zachęcają wycieczkowiczów z NRF do odwiedzenia starego zamku. Były cesarz wyjechał do Doorn w listopadzie 1918, po 30

latach panowania, krótko po abdykacji, którą musiał ogłosić pod wpływem kłęski Niemiec w pierwszej wojnie światowej i rewolucji. Miał wówczas 59 lat. Wyjeżdżając zabrał z sobą 60 wagonów olbrzymiego majątku zwanego skarbem Hohenzollernów. W Doorn odwiedzali go niemieccy monarchiści i wyżsi wojskowi. Kiedy hitlerowcy doszli do władzy pozostawał z nimi w żączyli kontaktach. W wolnych chwilach zajmował się rąbaniem drzewa. Zmarł w lipcu 1941 r. Holandij wladali wtedy hitlerowcy. Oni też „zaopiekowali się” skarbem Hohenzollernów.

Ostatnio „skarby” został z Doorn sprowadzony do zachodniego Berlina. Łącznie wróciło pięć wagonów różnego rodzaju drobiazgow i starych mebli nie przedstawiających większej wartości. Co zatem stało się z prawdziwym skarbem, wywiezionym przez Wihelma pod koniec 1918? Dziennikarze, którzy zainteresowali się tą sprawą ustalili, że najcenniejsze przedmioty — biżuteria, obrazy, cenne meble, rzeźby i różnego rodzaju wyroby z szlachetnych materiałów zostały „zabezpieczone” na polecenie Seyss-Inquarta, powieszono po wojnie w Norymberdze. Seyss-Inquart pełnił w Holandii funkcje podobne, jakimi w Polsce zasłużył na stryczek Hans Frank. Skarby zostały następnie wywiezione i wszystko wskazuje na to, że tajne organizacje hitlerowskie działające po drugiej wojnie światowej w zachodnich krajach Europy, przetransportowały je do Argentyny.

TO I OWO

● Policja francuska dała ogłoszenie, że poszukuje kobiet do służby ruchu, postawiła jednak tak drakońskie warunki i przeprowadziła tak surową selekcję, że jedynie 20 paryżanek sprostało jej wymaganiom. Kandydatka na policjantkę musi mieć powyżej 1,65 m wzrostu (przeciętny wzrost Francuzki — 1,60), posiadać miłą, ale nie wyzywającą powierzchowność, mieć nieumalowane włosy i dyskretny makijaż, nosić buty na niskim obcasie, a najchętniej być stanu wolnego...

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS



Prasa podawała ostatnio wypadek pięciu niewidomych braci Rotolo, którzy dzięki interwencji chirurgicznej odzyskali wzrok. Zdjęcie przedstawia szczęśliwców rodziny sycylijskiej przyjmowanych przez Ojca św. wraz z doktorem Picardo, który ich operował.



Premier nowopowstałego afrykańskiego państwa Zambii Kenneth Kaunda został przyjęty przez Ojca św. Pawła VI w Watykanie.

ROZMAITOSCI

● Po raz pierwszy w historii filmu francuskiego spotkają się w jednym filmie dwie sławy: Jean Gabin i Fernandel. Film nosi tytuł „Niewdzięczny wiek”. Prasa francuska pisze: „Ci dwaj wielcy aktorzy nigdy jeszcze nie byli tak zabawni...”

● Ojciec zmarłego tragicznie prezydenta USA, „szef klanu” Kennedy'ch ukończył 76 lat. Z tej okazji odwiedziło go 17 wnucząt. Publikując urodzinowe zdjęcie prasa pisze: „Kto wie, może wśród tych dzieci znajduje się przyszły prezydent...”

● Rzecz niezwykłą publikuje „France-Soir” w korespondencji z Londynu: oto brytyjski minister pracy oświadczył bezrobotnemu 24-letniemu Ryszardowi McNab, że może nie liczyć na pracę, ani na świadczenia należne bezrobotnym, dopóki... nie obetnie włosów uczesanych na Beatlesów.



Dwa aparaty nie figurowały w prasie jako gwiazdy sportowe. Tymczasem rolę jaką odegrały w czasie olimpiady w Tokio była decydującą. One to przekazywały obrazy przesyłane przez satelitę Syncom III, pozwalając światu całemu śledzić zawody olimpijskie. Są one zainstalowane w New Jersey (Stany Zjedn.)